**PRENUMERATA**
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

**Pojedynczy numer 6 hal.**
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

**OGŁOSZENIA:**
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
**NADESŁANE**
po 60 halerzy od wiersza.
**ZAŁĄCZNIKI**
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 223. Kraków, Piątek 30 września 1910. Rok III.

## Wydanie tarnowskie

### „Gazety Powszechnej“

Z dniem 1 października br. rozpoczynamy wydawanie specjalnego numeru naszego pisma dla miasta Tarnowa **z codzienną kroniką najświeższych wypadków i spraw tamtejszych** — w ten sposób Tarnów otrzymuje własny dziennik, odzwierciadlający życie miejscowe w możliwie najszybszej drodze. „Powszechna“, wychodząca w Krakowie w południe, odchodzić będzie najbliższym pociągiem błyskawicznym do Tarnowa, gdzie tego samego dnia nabywać ją będzie można we wszystkich trafikach po 6 hal. za numer.

## Przeciw równości w prawie wyborczem.

I.

Przeciw równości w prawie wyborczem występuje »Gazeta Narodowa«. tym razem powołując się na różnych istotnie wybitnych uczonych niemieckich, a mianowicie prof. Jellinka, znakomitego prawnika, oraz na prof. Brentano, sławą okrytego prawnika w nauce ekonomicznej.

Gdy się czegoś nie chce, robi się naprzód grymas. To też przeciwnicy równości w prawie wyborczem zaczynają od grymasu z powodu upadku i obniżenia życia parlamentarnego. Trzeba przyznać, że nie w jednym kraju europejskim i skład parlamentów i obyczaje parlamentarne istotnie się obniżyły. Ale to zjawisko nie jest w żadnym związku z powszechnem prawem wyborczem! We Francji, w parlamentach, wybieranych przez śmietankę i podśmietanie przywilejów, istniała często taka korrupcja, która dziś — na szczęście — nie mogła by zostać bezkarną. W Anglji, przy większym cenzusie wyborczym i wyborcy i posłowie byli łatwo do kupienia. W Niemczech, w różnych krajach Rzeszy dzisiejszej, wyborcy uprzywilejowani nie spieszyli wcale wybierać »najlepszych ludzi«. Nieraz, pomimo, że urodzaj na profesorów w Niemczech był zawsze dobry, na ławach ciał reprezentacyjnych zasiadali głównie landraci i urzędnicy. W galicyjskim sejmie kurjalnym sekcja poselska reprezentująca większą własność nie świeci zbytnio talentami, a gdyby wyborcy z tej kurji mieli większą swobodę ruchów i zawsze wybierali według swego nie interesu, a upodobania, to do wszystkich posłów tej kurji można by było przyłożyć miarkę »co za statek gdyby głowa«.

Natomiast znajdziemy w historji parlamentaryzmu chwile nawet burzliwe, rewolucyjne, pełne namiętnych wybuchów, kiedy z urny wyborczej wychodziły umysły szerokie i talenty organizacyjne. Nie zawsze tak bywa w okresach burzliwych; dumy rosyjskie wykazały, że talenty organizacyjne nie zjawiają się na zawołanie. Tem mniej są one na zawołanie wyborców uprzywilejowanych.

Słowem, dzisiejsze niedomagania życia parlamentarnego nie są w żadnym związku z zasadą powszechności lub równości w prawie wyborczem. Niedomagania te są tylko przejawem ogólnego przesilenia moralnego, przez jakie narody przechodzą.

Główne jednak usterki współczesnego życia parlamentarnego tkwią raczej w formie aniżeli w treści pracy parlamentarnej. Forma, o ile jest związana z całokształtem obyczajowo-moralnego życia narodów, nie jest rzeczą małoważną; to też dzisiejsze usterki życia parlamentarnego są istotnemi niedomaganiami. Tem niemniej nie należy niedoceniać t r e ś c i tej pracy, którą dzisiejsze nawet »obniżone« parlamenty wykonują. Nie świecą zbytnio w dzisiejszych parlamentach talenty wszechstronne, nie rozlega się przy dyskusjach »śpiew nad śpiewami«. To prawda. Ale ile mozolnej i zawiłej pracy się dokonywuje! Na każdem polu życia rozwinięta technika postawiła i stawia wciąż prawodawstwu nowe zadania, a parlamenty jako tako wywiązują się z tych zadań. Codziennie zjawiają się nowe kwestje prawne, nowe zagadnienia życiowe, a prawodawca musi pod naciskiem nowych warunków i nowych potrzeb pozbywać się narowów myślenia, rozszerzać swój punkt widzenia, widzieć rzeczywistość nowemi niemal oczyma. I parlamenty zadania swe spełniają; pod względem technicznym stoją dzisiejsze parlamenty wyżej od swych rodziców. Ile to pięknych i olbrzymiej pracy kosztujących pomników prawodawczych opuściło w ostatnich dekadach kuźnie prawodawcze!

I trzeba przyznać, że parlamenty współczesne otrzymały wielką pomoc od tych ludzi, których na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego wysłały do ciał reprezentacyjnych owe masy nieobliczalne, o których mówić należy bez wiary przesądnej ale i bez niedoceniania. Ostatecznie zajrzyjmy prawdzie w oczy: podczas ostatnich lat obrad sejmowych wszystkie nowo narodzone potrzeby krajowe znalazły obrońców i rzeczników w ludziach »nowych«, w posłach z lewicy i z ław ludowych posłów. Jeżeli czasami wybryki tego lub owego posła, chęć reklamy tego lub owego przedstawiciela nas rażą i męczą, to tem niemniej i dużo rzeczowych uwag i dużo rzeczowej pracy pochodzi od »tej strony« izby. I nie jest winą zasad ani powszechności ani równości prawa wyborczego, jeżeli »tamta strona« Izby ma nerwy w takim stanie, że tylko głos podniesiony posła Starucha słyszy, albo będzie dodatnio wzruszoną przez wyklinanie »stanowości« oraz »XVI wieku« z przyległościami, którem ich uraczy z pewnością prof. Grabski, odpowiedni dla niej kandydat poselski. Dowodzi to tylko, że i bez powszechności oraz bez równości w prawie wyborczem nawet »tamta strona« Izby »obniżyła« się.

Jeden jeszcze argument stale się powtarza przeciw powszechnemu i równemu prawu wyborczemu, mianowicie ujemne dzisiejsze wyniki takiego prawa dla centralnego parlamentu austrjackiego.

Nie mówiąc o tem, że trzyletnie życie »ludowego parlamentu« w Austrji nie stanowi jeszcze okresu, upoważniającego do wywodów potępiających, tem niemniej należy podkreślić ten zarzut główny, robiony parlamentowi obecnemu, że zamiast uśmierzyć, jeszcze rozniecił waśnie narodowe! Przeciwnicy równości prawa wyborczego, konstatując ten fakt, dodają z trjumfem, że właśnie w celu uśmierzenia walk narodowościowych rząd centralny przeprowadził reformę wyborczą, opartą na powszechności i równości.

Ale cóż temu winna zasada powszechności i równości w prawie wyborczem, jeżeli się ministrowie austrjaccy mylą w swych rachubach. Wszak można było przewidzieć, że przynajmniej p i e r w s z e wybory do parlamentu austrjackiego walkę narodowościową zaostrzą. Stronnictwo wszechniemieckie istniało już przedtem — nacjonalizm skrajny w innych krajach monarchji już również był zakwitł. I oto wybory odzwierciadliły te nastroje, stworzone przedtem. Wszak zasada równości w prawie wyborczem nie zrodziła światopoglądów panów Wolffów, Klofaczów, Budzynowskich, Grabskich i innych nacjonalistów. Te już istniały i znalazły swój wyraz w p i e r w s z y c h wyborach powszechnych do parlamentu. Byłoby źle, gdyby było inaczej. Byłoby źle, boby to dowodziło, że wyborcy wyrzekli się swych nastrojów na *Wink von oben*, którego znaczenia nie zrozumieli jeszcze, którego znaczenia dla postępowego życia państwowego rząd swem postępowaniem nie umiał przedstawić.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dziś myśl postępowego życia państwowego zrobiła postępy. Kwestja ugody między narodowościami stoi dziś na porządku dziennym. Kto tę ugodę chce przyspieszyć, niech raczej bierze byka szowinistycznego za rogi, a nie rości pretensji do zasady równości w prawie wyborczem.

Zasady powszechności i równości prawa wyborczego nie są ostatecznie celem życia społecznego, a tylko mogą stanowić formę, dającą najwięcej gwarancyj dla normalnego rozwoju stosunków społecznych w każdym kraju.

Postarajmy się dać dowód dla powyższego twierdzenia a wtedy będzie nam łatwiej obalić zarzuty przeciw zasadzie równości, które polska publicystyka z niemieckiej czerpie nauki.

## Ze Sejmu.

(*Skromne rezultaty posiedzenia. — Zarazek manifestacyjny u posłów ruskich. — Rusini plagiują nasze wady. — Manifestacyjny bilet wizytowy posła Starucha. — Sprostowanie radcy Grodzickiego. — O język polski w Sejmie. — Wniosek rektora Thullie. — Wniosek posła Battaglii.*)

Nie wiele korzyści przyniosło krajowi wczorajsze posiedzenie sejmowe. Nie trzeba jednak narzekać zbytnio: Sejm jest u początku swej pracy tegorocznej, komisje jeszcze nie ukończyły swych prac, stronnictwa zaczęły dopiero porozumiewać się, a p l e n u m Sejmu, jeśli nie pracuje z programem, z góry ułożonym, musi czas tracić bezowocnie. W dodatku posłowie niektórzy, a w szczególności niektórzy posłowie ruscy uważają protesty i manifestacje z akompanjamentem słów donośnych i efektownych za główne zadanie polityczne każdego obywatela, a tembardziej posła. Są tacy „politycy“ i w polskich szeregach demokratycznych, — tembardziej muszą być manifestanci zawodowi wśród Rusinów, którzy głoszą wprawdzie pochód krzy-

8

## Kartka z życia detektywa.

Wilks roześmiał się i skinął głową. Pojąłem, że Hewitt w niebardzo zaszczytny dla mnie sposób przedstawił mnie jako opryszka, poszukiwanego przez policję manchesterską.

Udaliśmy się razem do szynku i wypiliśmy trochę bardzo złej whisky z wodą. Wilks ciągle jeszcze spoglądał na nas nieufnie. Ale pożyczone mu pieniądze uspokoiły go nieco, a przyczyniły się także do tego wyrażenia z gwary złodziejskiej, jakiemi Hewitt często krasił rozmowę. Nagle Hewitt zapytał spokojnie:

— No, a cóż słychać z naszym starym przyjacielem z ulicy Złotej. Czy miałeś z nim jakie interesy w ostatnich czasach?

Wilks utkwił wzrok w powałę i potrząsnął głową.

— Masz szczęście bracie! Inaczej mogłoby ci to wyjść na złe, gdybyś tam był dzisiaj u niego.

— Diaczego.

— Skoro nie masz w tem interesu, nie potrzebujesz także wiedzieć o niczem. Ja tam wiem coś o tem, chociaż przyjechałem niedawno tutaj. Jestem bardzo zadowolony, że w ostatnich czasach nie załatwiałem nic na Złotej.

— Czyżby łapacze chwycili ślad?

Hewitt rozejrzał się badawczo dookoła, pochylił się ku Wilksowi i szepnął:

— Zresztą mogę ci powiedzieć. Dowiedziałem się o wszystkiem od szpicla, który się przypadkowo wygadał. Dzisiaj o godz. 6, nr 8 na ulicy Złotej będzie przewrócony do góry nogami, a każdego, którego tam znajdą, dostanie...

Hewitt skrzyżował ręce i zrobił ruch, naśladujący nakładanie kajdanków.

— Ale nie koniec na tem! Te łapacze obserwowali dom już od dłuższego czasu i wiedzą o wszystkich którzy tam bywali. To też każdy, kto miał nieszczęście wejść tam w ostatnich tygodniach, może być pewny, że psy te już węszą za nim i że przymkną go, skoro dostaną go w łapy.

Hewitt przerwał i tylko namarszczeniem czoła wyrażał współczucie tym, których los ten spotkał. A potem, jakby celem zalania robaka, wypił jednym łykiem wodę z whisky. Po chwili, jakby przypominając sobie, kończył:

— To też bardzo się cieszę, słysząc, że ty tam na szczęście nie byłeś.

Wilks spojrzał bystro na Hewitta.

— Czy to wszystko prawda, co mówiłeś w tej chwili — zapytał.

— Czy prawda? Jeżeli wątpisz, a nie boisz się, że cię tam przyłapią, to idź tam i przekonaj się własnemi oczyma. Ja tam nie głupi pokazywać się przez jakiś czas w tamtej okolicy.

Wilks zaczął objawiać wielki niepokój, wypił szybko swoją szklankę i oświadczył, że musi już odejść.

— Ano, skoro nie chcesz już więcej... zaczął mówić Hewitt — ale ten, do którego mówił, zerwał się już i stał we drzwiach.

— Bardzo dobrze — rzekł Hewit do mnie idąc za Wilksem — zaczyna mu się spieszyć. Postaram się nie stracić go z oka. Tymczasem ty pojedź na dworzec Euston, kup bilety aż do stacji Radiot-Kedderly i rozejrzyj się w rozkładzie pociągów. O ile można pokazuj się najmniej, natomiast zwracaj baczną uwagę na wejście. Myliłbym się bardzo, gdyby Wilks nie pojawił się tam w najkrótszym czasie. Ja oczywiście będę mu następował na pięty. Gdybym się jednak istotnie pomylił, to i tak możesz jeszcze zobaczyć zakończenie tej zabawy.

Hewitt pospieszył za Wilksem, a ja wsiadłem do dorożki i pojechałem na dworzec. Dopiero po upływie mniej więcej godziny nadjeżdżał najbliższy pociąg. Wolny czas starałem się zabić przeglądaniem rozkładów jazdy, nie tracąc jednak z oczu wejścia na dworzec. Zaledwie na pięć minut przed odejściem pociągu, kiedy chciałem się już dowiedzieć o pociąg następny, zajechała przed dworzec galopem dorożka. Wysiadł z niej Hewitt, wpadł na peron i pociągnął mnie szybko do bocznej niszy, prawie w tej chwili, kiedy zajeżdżała druga dorożka.

— Otóż i on przyjechał — rzekł Hewitt — śledziłem za nim aż do ulicy Kolejowej, potem wsiadłem do dorożki i wyprzedziłem go. Ogolił wąsy i brodę, to też obawiałem się, że mógłbyś go nie poznać i pokazać mu się nieostrożnie.

Obserwowaliśmy bacznie, jak Wilks podszedł do kasy kolejowej, aby kupić bilet, potem poszliśmy za nim na peron. Pobiegł prosto do jednego z najpierwszych wozów i wsiadł do trzeciej klasy.

(C. d. n.)

żowy przeciw Polakom, ale naśladują wszystkie nasze błędy i wady — bez pożytku dla narodu ruskiego, a na naszą biedę, przynajmniej z punktu widzenia produkcyjności obrad sejmowych.

Więc też poseł Staruch, w swym zapale naśladowania a nawet prześcignięcia najgorszych polskich narowów manifestacyjnych, urządził sobie wczoraj manifestacjkę... z dwoma grzybami w barszczu.

Poseł Staruch przyszedł wczoraj do przekonania, że czas złożyć manifestacyjny bilet wizytowy Sejmowi i wybrał sobie chwilę, kiedy rozpoczęły się obrady nad ważnym i pożytecznym wnioskiem posła Górskiego — żądającym, by władze centralne rozpoczęły rokowania z rządem niemieckim, aby wszystkim robotnikom rolnym i leśnym przynależnym do Austrji (a nietylko tym, którzy mieszkają w powiatach bialskim i chrzanowskim) zabezpieczyć prawo do poboru renty z Niemiec, jeśli ulegli tam nieszczęśliwemu wypadkowi. We wczorajszej »Gazecie Powszechnej« wniosek ten był obszernie streszczony. Dziś dodamy, że jest on ważny nietylko dla robotników z Galicji, ale i dla robotników rolnych niemieckich, bo przez niepłacenie renty w razie wypadku galicyjskiemu robotnikowi, ten ostatni staje się dla pracodawcy niemieckiego tańszym robotnikiem a tem samem konkurentem na rynku pracy w Niemczech. Wreszcie wniosek posła Górskiego ma znaczenie i dla całej produkcji rolniczej kraju, bo przez niepłacenie tej renty galicyjskiemu robotnikowi, producent niemiecki ma w tym ostatnim tańszą siłę roboczą a tem samem i łatwiejsze warunki konkurencyjne — kosztem robotnika galicyjskiego a i funduszu krajowego, gdyż z niego trzeba potem utrzymywać ofiarę wypadku przy pracy, wykonanej w Niemczech.

Sprawa to, jak widzimy, ogólnego znaczenia i godna była dyskusji poważnej. Tymczasem poseł Staruch zaczął od dowodzenia, że w Niemczech prawodawstwo pracy stoi wyżej jak w Galicji. I jest to prawda, jak prawdą jest również i to, że niemieckie prawodawstwo pracy jest lepsze od francuskiego, pomimo, że Francja i wolnością i kulturą i cywilizacją wyprzedza Niemcy. Ale o tem, że w Niemczech niektóre instytucje stoją wyżej aniżeli w Galicji, nie czas mówić wtedy, gdy się stawia żądania Niemcom w interesie zarówno polskiej jak i ruskiej ludności. Wszak nie trzeba osłabiać własnych argumentów, gdy się komuś rachunek przekłada. Ale co pomoże rozumowanie w chwili, w której poseł Staruch melduje się jako Jaśnie Wielmożny Pan Poseł z manifestacyjnym biletem wizytowym! Rozum wtedy idzie na spacer, a w sali sejmowej rozlega się echo uderzenia kułakiem o pulpit, bo takie uderzenie jest ozdobą krasomówczą w przemówieniach posła Starucha.

Od cnót niemieckich przeszedł p. Staruch — dla kontrastu — do niecnót starosty brzeżańskiego i to w kwestji, nie mającej niczego wspólnego z wnioskiem posła Górskiego. Niecnoty starosty okazują się być w związku z faktem zasuspendowania posła Starucha w jego roli wójta. Więc szły szczegóły po szczegółach i rozlał się potok wymowy posła Starucha.

Komisarz rządowy, radca Grodzicki, zabrał głos, by niektóre kwiatki krasomówcze posła Starucha usunąć przez sprostowanie faktyczne, zaznaczając, że i sprawa zasuspendowania posła Starucha i sprawa nadużyć rzekomych starosty brzeżańskiego nie mogły być dotychczas załatwione, ponieważ poseł Staruch na dwukrotne wezwanie namiestnictwa w celu rozjaśnienia tej sprawy nie zjawił się we Lwowie i najwyższej władzy administracyjnej w kraju nie przyniósł dla rozjaśnienia i dobrego rozstrzygnienia sprawy tej pomocy, którą każdy obywatel winien jest dać, a tembardziej wójt, będący sam urzędnikiem administracyjnym. Cóż kiedy poseł Staruch uważa manifestacje za tę mannę, którą naród ruski powinien się do syta nakarmić!

Manifestacje poseł Staruch tak ukochał, że przy tej okazji nie chciał pozwolić radcy Grodzickiemu przemawiać w języku polskim. Zarażeni krzykiem i uderzeniami kułaka w pulpit inni posłowie ruscy zaczęli również hałasować. Każdy krzyk jest zaraźliwy; wiemy to z doświadczenia, gdy nam sen przerywa kogut piejący. Z jednym kogutem bieda była by niewielka, ale jeden kogut wywołuje wszystkie koguty na estradę.

Okazało się jednak, że cichy radca Grodzicki swym spokojem zwycięża. Zaznaczył on, że rzad „polski“ na interpelacje ruskie odpowiada w języku **ruskim**, ale zresztą stosuje się do ustawy i język polski za obowiązkowy dla kraju uważa. Argument radcy Grodzickiego można nazwać kułakiem moralnym, silniejszym od kułaka fizycznego.

Manifestował także rektor Thullie, wnioskiem swym, by Wydział krajowy, prowadzący ankieię o nędzy żydowskiej ludności, badał także i nędzę ludności chrześcijańskiej. Nazywamy ten wniosek manifestacją dla następującego powodu: ankieta o nędzy żydowskiej ma na celu zbadanie warunków bytu jednego tylko **środowiska** ludzi. Tak samo można zarządzić ankietę o nędzy szewców, malarzy itd., o ile idzie o zbadanie warunków bytu **jednego tylko środowiska**, zawodowo lub obyczajowo wyróżniającego się w kraju. Badać zaś warunki życia ludności chrześcijańskiej, tj. olbrzymiej większości i to rdzennej większości kraju jest **stałym, codziennym obowiązkiem władz zarówno autonomicznych, jak i centralnych.** Ten obowiązek stałego czuwania na dobrobytem ludności **całego kraju** nie powinien być podporządkowany ankietom **specjalnym.**

Z innych wniosków, jakie przeszły przez pierwsze czytanie, należy wyróżnić wniosek posła Battaglji, by w celu podniesienia przemysłu niektóre zakłady przemysłowe zwolnić od dodatków do podatków. Zwolnienia podobne istnieją już dziś; posłowi Battaglji idzie o rozszerzenie tej polityki zwolnień, będącej w pewnej mierze polityką subwencji. W zasadzie popierając myśl posła Battaglji, przypominamy jednak potrzebę wielkiej ostrożności, szczególnie w okresie stałych deficytów. Jest bajka o młynarzu i ośle oraz o smutnych skutkach przeładowania ciężarami...

### Krajowa centralna Kasa dla Spółek rolniczych.

W lutym b. r. uchwalił Sejm na wniosek pos. **Stefczyka** zmianę statutu krajowej centralnej Kasy dla spółek rolniczych w tym kierunku, iż w przyszłości kraj przyjmuje gwarancję aż do wysokości pięciu miljonów koron za zobowiązania kraj. centralnej Kasy, przyjęte celem zasilenia jej funduszów obrotowych za wyraźnem zezwoleniem Wydziału krajowego.

Następnie uchwalił Sejm, iż kraj gwarantuje dopełnienia zobowiązań kraj. centralnej Kasy dla Spółek rolniczych względem Banku krajowego, wynikających z zaliczek pieniężnych Banku w rachunku bieżącym aż do kwoty, o jaką kapitał zakładowy Kasy centralnej jest każdocześnie niższym od sumy dwóch miljonów koron.

Prócz powyższych uchwał Sejm wezwał Rząd, aby w drodze właściwej postarał się o rozszerzenie ulg skarbowych dla Spółek oszczędności i pożyczek w tym kierunku, iżby zniesione zostały zupełnie należytości bezpośrednie od wpłaconych i zwróconych udziałów, oraz wypłaconej dywidendy, a skrypty dłużne na pożyczki ze spłatą w ciągu lat czterech uwolnione zostały od należytości stemplowej.

Obecnie nadeszła wiadomość, że uchwała sejmowa co do przyjęcia przez kraj gwarancji do wysokości pięciu miljonów koron za zobowiązania centralnej Kasy krajowej dla Spółek rolniczych we Lwowie, powzięta za wyraźnem zezwoleniem Wydziału krajowego, oraz zmiana statutów tej Kasy centralnej otrzymały Najwyższe zatwierdzenie.

Równocześnie zarządzono ogłoszenie tych uchwał sejmowych w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

W sprawie rezolucji sejmowej, tyczącej się rozszerzenia ulg skarbowych dla Spółek oszczędności i pożyczek, ma ministerstwo skarbu oddzielnie wydać decyzję.

### Referaty ludowców.

Komisja szkolna przydzieliła referat o budowie szkół posłowi **Długoszowi**, zaś o nauce uzupełniającej i o udzielaniu zaliczek na płace nauczycielom szkół ludowych posłowi **Wasungowi.**

### Wnioski i interpelacje ludowców.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zgłosił poseł **Stapiński** wniosek nagły o pomoc dla pogorzelców Trześniowa i Wołody; poseł **Szwed** o rezszerzenie prawa uwolnienia popisowych od czynnej służby wojskowej.

Interpelacje wnieśli: poseł **Wasung** w sprawie przeniesienia prof. Janika ze Lwowa do Dębicy i poseł **Jedynak** w sprawie urzędowania Rady gminnej w Sędziszowie.

## Oszustwa przy wymianie pieniędzy.

Twardą ogromnie jest dola wychodźcy, którego głód gna z ojczyzny za morze lub w obce kraje za zarobkiem: jeśli nie padnie odrazu ofiarą niesumiennego agenta emigracyjnego — to tyle go czeka jeszcze różnych pułapek na tej drodze, tyle czyha nań rozmaitych wyzyskiwaczy i oszustów, że szczęśliwym może się nazwać taki zwłaszcza nieoświecony chłop-emigrant, gdy go nikt w drodze nie oszuka.

Jednem z pól, na których łatwo mogą się wylęgać takie oszustwa, jest niesumienna wymiana pieniędzy, austrjackich koron i halerzy na niemieckie marki i fenigi i naodwrót. Przeciętny wychodźca z trudnością orjentuje się w rachunku tej zamiany — i to nietylko wychodźca galicyjski, bo naodwrót to samo bardzo często stwierdzamy także w Krakowie z Królewiakami lub Wielkopolanami, którzy nie bardzo są biegli w podobnej zamianie pieniędzy.

Z nieświadomości tej i braku szybkiej orjentacji, a nadto z pośpiechu podróżnego korzystają niesumienne firmy tego rodzaju banków wymiany — a dowodem niech będą zażalenia, jakie, już nie po raz pierwszy, dochodzą nas na znajdujący się na dworcu kolejowym w **Oświęcimie** kantor wymiany i dom spedycyjny firmy **Augenblick i Spółka**, którego faktycznymi właścicielami są pp. A. Garfunkel i Samuel Zeitinger.

»Operacjami« tej firmy zajmowała się już »Powszechna« przed kilku miesiącami, a także i inne dzienniki krajowe, tudzież najbardziej interesowana w tych sprawach prasa ludowa, skutkiem czego dyrekcja kolei północnej wypowiedziała jej dalsze prowadzenie kantoru, ale za wstawiennictwem różnych wpływowych osób, a nawet wszechpolskich posłów w Wiedniu, dyrekcja wypowiedzenie to cofnęła i firma Augenblick i Sp. sieje dalej spustoszenie w kieszeniach biednych wychodźców.

Że tak jest w rzeczywistości — oto fakta najświeższe, zaszłe już po cofnięciu tego wypowiedzenia, a poparte świadkami.

Dnia 15 maja br. włościanin z Kaszowa Józef Suchoj, wracający z Prus, orrzymał w tym kantorze przy wymianie marek pruskich na korony o **dwie korony 40 hal. mniej**, niż wypadało. Upomniał się o to energicznie i wypłacono mu ostatecznie tę kwotę. Świadkowie pp. Szymon Geller i Kazimierz Węcław z Oświęcimia.

Dnia 17 czerwca br. pewnemu flisakowi z Królestwa Polskiego wypłacono tamże o **całego rubla mniej** i dopiero trzeba było energicznej interwencji wachmistrza żandarmerji p. Szustra i ajenta policyjnego p. Kutka, by chłopa nie skrzywdzono.

Dnia 19 września br. włościanka górnośląska Anna Lisek z Tarnowca zażądała w kantorze sześciu koron. Kazano jej zapłacić 5 marek 95 fenigów, choć należało się tylko 5 marek 10 fen. — a więc chciano ją oszukać o **ośmdziesiąt pięć fenigów.** Wkroczył w to naczelnik stacji i spisał protokół.

Trzy typowe wypadki, które przypadkowo wyszły na jaw dzięki szybkiemu zorjentowaniu się oszukanych — i trzy dowody, jak ofiarą taką padają nietylko nasi emigranci, ale także podróżni z obu zaborów. Ile zaś jest takich faktów, w których oszukany się nie spostrzeże, albo gdy go zahukają i spiesząc się do odjazdu, machnie ręką na wszystko, zrezygnuje z małej stosunkowo kwoty, z której jednak rosną tysiące nieczyste dla takich w swoim rodzaju hyjen emigracyjnych.

W całej tej sprawie dziwnem jest stanowisko przedewszystkiem ekspozytury policyjnej w Oświęcimie, która toleruje takie praktyki, zamiast zaprowadzić ciągły dozór przy okienku wymiany — a jeszcze więcej dziwnem jest stanowisko dyrekcji kolei północnej, że pozwoliła nadal operować na dworcu oświęcimskim tej firmie, choć wie dobrze, kto są pp. Garfunkel i Zeitinger, którzy na publicznie podnoszone takie zarzuty nie reagują sądownie, a jeśli kogo zaskarżą, to cofają skargę, jak to było z Rauchmanem i Wasserbergerem, albo z Sołtysem, który nawet podobną sprawę przeciw nim wygrał.

## Wobec nowego kwartału,

rozpoczynającego się z dniem 1 października, pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych naszych Prenumeratorów, że tym tylko wyszlemy

**samopiszące pióro**

jako bezpłatną premję, którzy nadeszlą prenumeratę do końca r. 1910 t. j. **4 K 50 hal.** i dołączą **45 hal.** na poleconą wysyłkę pudełeczka z piórem.

*Administracja.*

# KRONIKA.

*Kraków 29 września.*

**Grobowiec Modrzejewskiej.** Onegdaj odbyło się na cmentarzu krakowskim przeniesienie zwłok ś. p. Heleny Modrzejewskiej z grobowca Bendów, gdzie zwłoki tymczasowo były złożone, do własnego grobu, wybudowanego w głównej alei za grobowcem Matejki. W obrzędzie tym wzięła udział tylko najbliższa rodzina pp. Chłapowskich, przyjaciele, dyrektor Solski, rzeźbiarz Lewandowski oraz kilka osób z publiczoości, znajdująeych się wypadkowo na cmentarzu. Nowy grobowiec wielkiej artystki jest bardzo skromny, jednakże w ładnym romańsko-medernistycznym stylu. Projektował go siostrzeniec zmarłej budowniczy Bolesław Opid. Ozdobą pomnika jest znakomicie wykonany wypukły medaljon Modrzejewskiej w bronzie, którego drugi egzemplarz jest umieszczony na prześlicznem epitafjum w kościele św: Krzyża. Na pomniku jest tylko skromny napis oraz łacińska sentencja.

**Odkopanie muru kościoła św. Jerzego na Wawelu.** Przy kopaniu rowów na założenie rur wodociągowych na podworcu szpitala garnizonowego od strony Wisły natrafiono na fundamenta a raczej dolne części murów kościoła św. Jerzego. Mury te pokryte były tylko cienką warstwą ziemi, mają grubości 1 m. 70 cm., wykonane z kamienia łamanego wapiennego, mieszanego z cegłą. Odnalazł się również ciosowy cokół z kamienią wapiennego o profilu gotyckim. Wynika z tego, że dawny teren podworca za czasów polskich był w tem miejscu przynajmniej o metr niżej, a dopiero za czasów austrjackich, po zburzeniu kościoła, został podsypany. Na podstawie dawnych planów Wawelu z XVIII i początków XIX w. okazuje się, że odnalezioną została obecnie część południowej ściany kościoła. Na planach sytuacyjnych wyżej wspomnianych plan kościoła rysowany jest tylko w przybliżeniu. Dalsze odsłonięcia fundamentów nie mogą być obecnie wykonane, gdyż części wzgórza Wawelu, gdzie znajduje się obecnie szpital garnizonowy, zajmuje jeszcze wojskowość; w przyszłym dopiero roku, gdy wojskowość odda budynki te krajowi, kompletne badania będą mogły być przeprowadzone. Odkrycie to i przekonanie się jak wysoko teren został zasypany, daje rękojmię, że nietylko fundamenta ale i cokoły wszystkich budynków z polskich czasów, które się znajdowały na wzgórzu Wawelu, będą odnalezione.

**Z teatru miejskiego.** W sobotniem przedstawieniu „Żydów“ Korzeniowskiego grają pp.: Młodziejowska (Hrabina), Słubicka (Szenionowa), Jarszewska (księżniczka Zofja), Wolska (Komornikowa), Sobiesław (Hrabia), Jednowski (Pazurkiewicz), M. Węgrzyn (komornik Staroświęcki), Kosiński (Antoni Staroświęcki), Mielnicki (prezes), Puchalski (Rubelkowski), Szymborski (Bartoszewski), Szczurkiewicz (Brzydkiewicz), Leszczyński (baron Izajewicz), Siemaszko (Aron Lewe) i w. i.

**Teatr ludowy.** W piątek po cenach zniżonych „Wróg ludu“ Ibsena, z dyr. Rygierem w roli dr Stockmana. „To szczyt wszystkiego“ jest krotochwilą pełną komizmu i posiada nader szybką i obfitującą w dowcipne sceny akcję. Krotochwila ta graną była tylko we Lwowie tego sezonu i doznała wielkiego powodzenia. Obiegła ona wszystkie sceny w Europie. Teatr ludowy wystawia ją w tłumaczeniu M. Suchorowskiego. Premjera w sobotę.

**Ze sfer prawniczych.** Sąd krajowy w Krakowie zamianował zastępcą notarjusza ś. p. Wacława Adamskiego, dotychczasowego kierownika jego kancelarji notarjalnej pana dra Kazimierza Więckowskiego. Dr Więckowski dał się już poznać jako wybitny prawnik i nader sumienny urzędnik.

**Z „Sokoła“.** Druhów z Krakowa, którzy robili ćwiczenia karabinami na zlocie grunwaldzkim, wzywa się do stawienia się w niedzielę 2 października br. o godz. 10 rano na boisku „Sokoła“ w mundurach celem uskutecznienia wspólnej fotografji.

**Ze »Straży Polskiej«.** P. Leontyna Skolimowska, właścicielka dóbr złożyła na cele „Straży Polskiej“ kwotę 200 kor.

**Z Tow. „Esperanto“.** Z dniem 1 października br. przenosi się Tow. „Esperanto“ do nowego wygodnego lokalu przy ul. Florjańskiej l. 39, II p., gdzie z początkiem października rozpoczną się kursa języka Esperanto a to jeden o godz. 6, drugi o 8 wieczorem. Wpisy na oba kursy przyjmuje się od 3 października; opłata za kurs elementarny wynosi 5 kor., dla członków Towarzystwa bezpłatnie. Zebrania tygodniowe odbywać się będą jak dotychczas we wtorek.

**Niedzielny »match«** piłki nożnej, zapowiedziany przez „Cracovię“ przeciw „Magyar Athletikai Club“ budzi zainteresowanie dorównujące najbardziej sensacyjnym zawodom sportowym. „Magyar Athletikai Club“ należy bowiem do najstarszych i najbogatszych klubów budapeszteńskich, a grupuje się w nim młodzież uniwersytecka sfer arystokratycznych węgierskich. Gra „M. A. C.“ sławiona jest jako nawskróś poprawna i wytworna. Spotkanie zatem niedzielne będzie należeć do najpiękniejszych w tym sezonie. Bilety można nabywać od piątku u firmy „Auto“ plac Szczepański, w Księgarni Polskiej ulica Florjańska, oraz w magazynie sportowym A. Weissmanna ul. Szewska.

**Zapomoga dla więźnia politycznego.** Magistrat m. Pragi ogłasza, iż z fundacji Lwa Uherka, przyrodnika, przeznaczonej na wsparcie dla

ubogich młodocianych więźniów politycznych, ma być obdarzony zapomogą w kwocie 63 kor. 67 hal. jeden polityczny przestępca, skazany na karę więzienia, który przynależy do jednej z narodowości słowiańskich bez względu na wyznanie pochodzenie, z prawego lub nieprawego łoża; nie przekroczył 24 lat życia i jest ubogi. Z pośród ubiegających się o zapomogę pierwszeństwo mają będący najwątlejszego zdrowia, najmłodsi i najbardziej schorowani. Ubiegający się o zapomogę mają wnieść podania z wykazaniem powyższych warunków najdalej do 15 październiaka br. do magistratu w Pradze, Krakowie, Lwowie, Lublanie lub Zagrzebiu.

**Dworzec towarowy w Krakowie.** Minister kolei Vrba przybędzie w najbliższym czasie do Krakowa w towarzystwie jener. dyrektora kol. półn. bar. Banhansa, celem obejrzenia robót około budowy nowego dworca towarowego. Dzisiaj ogłoszony będzie w sądzie pow. cywilnym przy ul. św. Jana elaborat szacunkowy gruntów pod budowę nowego dworca. Elaborat ten wypracowali rzeczoznawcy radca budown. Wszeteczka i marszałkowie powiatowi Karol Czecz wraz z drem Stefanem Skrzyńskim. Komisja odbędzie się pod przewodnictwem sekretarza sądu dra Kukiela, a wezmą w niej udział wspomniani rzeczoznawcy, adwokaci krakowscy jako zastępcy stron interesowanych, a ze strony dyrekcji kolei północnej inspektor A. Krauz, inżynier E. Werner i komisarz wykupna gruntów dr. Juljusz Haraschin.

**Wypadek przy pracy.** Marja Dymkówna, 15-letnia robotnica w pralni „Lilja" przy ulicy Długiej, włożyła wczoraj wskutek nieostrożności rękę pod maszynę do prasowania kołnierzy. Rozpalone żelazo zgniotło jej zupełnie palce i poparzyło całą rękę. Dymkównę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

**Fatalny upadek z drzewa.** Józef Durak, liczący 11 lat, poszukując owoców w jednym z ogrodów przy ulicy Czarnowiejskiej, wspiął się na drzewo. Ponieważ jednak jest na jedną nogę kaleką, osunął się z drzewa i spadł ze znacznej wysokości, przyczem doznał złamania prawej ręki. Na miejsce wezwano Pogotowie ratunkowe, które nieprzytomnego z bólu chłopca opatrzyło, a następnie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

**Przejechana przez tramwaj.** Wczoraj po południu wpadła pod tramwaj na ulicy Krakowskiej 45-letnia Róża Steinreich, przybyła z Wiśnicza. Odniosła ona znaczną ranę na głowie i doznała wstrząśnienia mózgu. Po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala żydowskiego.

## Repertuar teatrów krakowskich

(od 29 bm. do 2 paździer.).

| | | miejski | ludowy |
|---|---|---|---|
| Czwartek | | Smierć Iwana Gr. | Chcę sobie pohulać |
| Piątek | | Złote runo | Wróg ludu (popul.) |
| Sobota | | Zydzi. | To szczyt wszyst. |
| Niedz. | po poł. | Kamienicznik | Chcę sobie pohulać |
| | wieczór | Zydzi | To szczyt wszyst. |



## Z Podgórza.

**Aresztowanie awanturników.** Jan Jałocha i Stanisław Sierant z Golkowic upili się wczoraj po południu w jednej z knajp, a następnie wyszedłszy stamtąd wywołali na Rynku olbrzymią awanturę i zbiegowisko. Jałocha bowiem, sięgnąwszy do kieszeni, nie znalazł w niej pularesu — posądził więc Sieranta, iż ukradł mu pulares z 45 koronami. Obruszył się na to Sierant i rzucił się na towarzysza zabawy, żądając satysfakcji za to posądzenie. Kiedy jednak awantura przybrała większe rozmiary, zjawiła się „władza" i obu zwaśnionych przyjaciół od kieliszka odstawiła do aresztów policyjnych.

**Znalezione korale.** Zofja Durowa znalazła wczoraj wieczorem na Rynku dwa sznurki prawdziwych korali, wartości około 50 koron, które zostały zgubione prawdopodobnie przez jakąś wieśniaczkę podczas wczorajszego targu. Korale zostały złożone w policji miejskiej, gdzie je właścicielka może odebrać.

**Nieostrożne jazdy** powtarzają się w Podgórzu ustawicznie. Wczoraj były trzy wypadki najechania przez nieostrożnych podpitych woźniców. Publiczność zaś nietylko nie pomaga, ale owszem utrudnia organom policyjnym czynność. Wobec tego policja zawiadamia, że każdy wypadek nieostrożnej jazdy oddawać będzie sądowi.

## Ze Lwowa.

**Konkurs na dostawy pocztowe.** Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na dostawę w roku 1911 materjałów i przyborów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej, oraz czapek uniformowych dla służby pocztowej. Wszystkie te przedmioty wyliczono w obwieszczeniu, rozesłanem do wszystkich Izb handlowych, do Kraj. Związku przemysłowego, do Centralnego Związku przemysłu fabrycznego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych i telegraficznych, gdzie można je przejrzeć. Prócz tego można zasięgnąć informacji ustnie w departamencie XI dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Termin do wnoszenia ofert trwa do dnia 20 października br.

## Z kraju.

**Poświęcenie szkoły w Pewli Małej** w powiecie żywieckim odbyło się dnia 25 bm. przy nader licznie zebranej publiczności. Rano poświęcił ks. W. Syc, proboszcz z Jeleśni, ołtarz i organy pneumatyczne nowej konstrukcji, dary Wojciecha Szweda, posła do Sejmu krajowego. Wypada również nadmienić, iż kaplica w której mieszczą się owe dary, jest również fundowaną przez niego. Po odbytej ceremonji rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo przy dźwiękach nowych organów i śpiewie dziatwy szkolnej. Po południu o godzinie 3 odbyło się poświęcenie szkoły, nowego, a bardzo ważnego posterunku oświaty na na zachodnich kresach. Budynek szkolny, ustrojony w barwy narodowe, miał umieszczony na bramie wchodowej wiersz poety-wieśniaka, Józefa Rzeszótki z Pewli Małej, który był wspaniale dostosowany do obecnej chwili. W pięknej przemowie podniósł ks. proboszcz cel oświaty narodowej, nie szczędził też pochwał prawdziwie zasłużonych dla głównego inicjatora nowej szkoły posła W. Szweda. Nadto przemawiali: inspektor szkolny, kierownik szkoły A. Dzikiewicz, wreszcie zakończył uroczystość szczerą przemową poseł W. Szwed.

## Z innych zaborów.

**Wytrwały pątnik.** Wśród pątników, którzy w ostatnich czasach zwiedzili Jasną Górę, był niejaki Walenty Śniegocki, zamieszkały w Irkucku, który całą drogę z Irkucka do Częstochowy przebył pieszo. Szedł 7 miesięcy i 10 dni. Śniegocki jest synem b. zesłańca z roku 1863, zmarłego na Syberji przed paru laty. Ten, umierając, prosił syna, aby odbył pielgrzymkę do Częstochowy — i teraz Śniegocki spełnił życzenie ojca.

## Ze świata.

**Przygoda Roosevelta.** Roosevelt bawił niedawno w Eange, przybywszy tam ze stanu Kansas. Gdy wczoraj wśród ulewnego deszczu przed piętnasto-tysięcznym tłumem przemawiał w Island Parku, przecisnął się przez masy jakiś dziko wyglądający mężczyzna i gdy stanął przed trybuną, zawołał do Roosevelta: „Chciałbym się pana o pewną rzecz zapytać, chcę mówić z panem"! Roosevelt myśląc, że to robotnik, który ma jakieś życzenia na sercu, zapytał go się, czego sobie życzy. Obcy natychmiast stawił mu takie pytanie: „Kto płaci panu za tę podróż? Kto za nią płaci?" Pytanie to Roosevelta mocno rozgniewało, to też zawołał: „Jest to bardzo impertynenckie pytanie. Lecz pomimo to powiem panu, że płaci za nie wydawnictwo „Outlook", z którem jestem złączony". Wtedy obcy zbliżył się jeszcze więcej do Roosevelta i wśród głębokiej ciszy gapiącego się tłumu, ryknął: „To jest kłamstwo, powiadam panu, że to jest kłamstwo! Naród płaci za pana. Kraj to robi!" Taree przekonał się Roosevelt, że ma z jakimś fanatykiem do czynienia. To też nie czekając, co ten zrobi, skoczył ku niemu, złapał go za prawą rękę, podniósł ją do góry i następnie tak silnie skręcił, że ją w okamgnieniu dostał na plecy napastnika, który teraz stał odwrócony plecami do Roosevelta, z twarzą zwróconą w stronę tłumu. Następnie w sposób ogledny odepchnął go od siebie. Napastnik potem już więcej nie odważył się odzywać. Wesnął kapelusz na czoło i znikł w tłumie tak, jak się zjawił. Wypadek ten wywołał w całem mieście niesłychaną sensację. W dniu wczorajszym nie mówiono w mieście o niczem innem, jak o nim; naturalnie mocno go rozmazano: niektórzy widzieli już nawet rewolwer w ręku napastnika. Roosevelt jednakże stanowczo twierdzi, że rewolweru u niego nie widział.

**Oryginalny zakład oficerów angielskich.** Dwaj pensjonowani oficerowie armji angielskiej, jenerał Rhodes i kapitan Aleksander, zrobili przed kilku dniami ciekawy zakład: każdy z nich zapewniał, że zwycięży swego przeciwnika w piętnastu różnych rodzajach sportu: w grze, w tenisa, w strzelaniu, w grze w bilard itg. Niezwykły ten turniej odbył się rzeczywiście i trwał bez przerwy 14 godzin, od 9 godziny rano do 11 w nocy. Najpierw zmierzyli się przeciwnicy w grze w tennis, która przyniosła zwycięstwo jenerałowi; lecz wkrótce w strzelaniu z łuku zwyciężył kapitan Aleksander. W dwóch następnych rodzajach sportu zwyciężył także kapitan. Już zdawało się, że zwycięstwo na jego przechyliło się stronę, gdy jenerał znów odniósł dwa zwycięstwa — i szanse przeciwników zrównały się. W grze w bilard zwyciężył znowu kapitan. Po licznych wysiłkach przeciwnicy uzyskali znowu równą ilość wygranych: obaj mieli po siedm punktów. Pozostała jeszcze gra w karty — w której wskutek szczęśliwego przypadku zwyciężył jenerał. Przyznał jednak, że zwycięstwo zawdzięcza tylko przypadkowi — i że jego przeciwnik we wszystkich rodzajach sportu jemu dorównuje.

## Przewrót w marynarce wojennej.

Admiralicja angielska azyni próby podobno bardzo pomyślne w kierunku zastąpienia motorów parowych naftowemi.

W razie urzeczywistnienia tego projektu, pancerniki angielskie nabyłyby tak wielkiej wyższości nad innemi, że wprost niepodobna obliczyć skutków, jakieby stąd wynikły.

Przedewszystkiem osiągniętoby szybkość tak wielką, o jakiej przy maszynach węglowych nawet marzyć nie można. Waga maszyn zmniejszyłaby się olbrzymio, jak również przestrzeń przez nie zajmowana. Dałoby to możność odpowiedniego powiększenia grubości ścian pancernych i obfitszego uzbrojenia działami najgrubszych kalibrów. A ponieważ zniknęłyby kominy, więc armaty owe miałyby daleko szersze pole działania, pancernik zaś stanowiłby słaby punkt, w który kierowane są zazwyczaj pociski nieprzyjaciela.

Znany wynalazca Hiram Maxim nie uważa bynajmniej tego projektu za niemożliwy do wykonania. Maxim słyszał, że próby angielskie dotyczyły tymczasem nie pancernika, lecz krążownika nieopancerzonego, ale że o ile próby wypadły pomyślnie, to nic nie stoi na przeszkodzie do zastosowania motorów naftowych w pancernikach.

Motory, które otrzyma nowy krążownik angielski, rozwijają siłę 3.000 koni. Któżby pomyślał — mówi Maxim — o takim wysiłku mechaniki jeszcze 18 miesięcy temu! Admiralicja od jednego zamachu dałaby krążownikowi motory o sile wspólnej 9.000 do 10.000 koni. Jest to skok olbrzymi. A jeżeli on się zrealizuje, to czemuż na przyszły rok nie mielibyśmy uzbroić naszych pancerników motorami o sile 30.000 do 35.000 tysięcy koni? Znam teraz jeden motor specjalnie naftowy, rozwijający siłę 10.000 koni, nie wiem tylko, czy daje wyniki zupełnie zadawalające. Wystarczyłoby postawić trzy takie motory na naszych wielkich pancernikach, aby im udzielić odpowiedniej siły.

Inny znakomity inżynier angielski ogłasza w jednym z dzienników niemniej znamienne poglądy na tę przełomową projektowaną reformę. Zmniejszyłaby ona koszt wydawany na siłę motorową o tysiące funtów szterlingów. Waga nafty, którą dźwigałby musiał każdy okręt, stanowiłaby zaledwie czwartą część wagi węgla, obecnie używanego w maszynach parowych. Zniknęłoby to piekło, jakiem jest teraz pokój z marynarzami wraz z armją palaczy i mechaników, zniknęłyby ogromne, brudne, wstrętne komory z węglem. Nafta potrzebna stałaby zamknięta w rezerwoarach, z których by się ją doprowadzało zapomocą pomp.

Na okręcie byłoby więcej miejsca, a dzięki zmniejszeniu jego wagi, zwiększeniu uzbrojenia i szybkości biegu, zniknięciu kominów, większej obrotności armat, pancernik o motorach naftowych stałby się bez porównania niebezpieczniejszym dla przeciwnika, tembardziej, że trudniej byłoby go dostrzedz na morzu bez czarnych kłębów węglowego dymu.

Ale i to nie wszystko. Ładowanie nafty w portach będzie, się odbywało daleko szybciej i częściej (bo zapomocą pomp), niż ładowanie węgla. Wyruszanie okrętu będzie mogło nastąpić natychmiast po wydaniu rozkazu, dość będzie nacisnąć guzik od łączników elektrycznych, aby puścić w ruch motor — zamiast czekać aż para nabierze odpowiedniego ciśnienia.

Wreszcie wskutek łatwiejszej komunikacji między pokładami (z powodu zwiększenia ilości miejsca) możnaby zmiejszyć znacznie personal okrętowy.

Jak widzimy chodzi tu o gwałtowny skok naprzód, o zupełną rewolucję w marynarce wojennej. Dreadnoughty węglowe wobec naftowych staną się przestarzałemi pudłami. Kto tej reformy pierwszy dokona, ten zdobędzie hegemonję na morzach. Anglja znów wyprzedza tutaj Niemcy. Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia politycznego.

# Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

### Nowa konwencja wojenna.

**Wiedeń**, 29 września (tel. wł.). Prasa serbska podnosi życzenie, by Serbja zawarła konwencję wojenną z Bułgarją na wzór konwencji rumuńsko-tureckiej. A dalej proponuje, by rozszerzyć sojusz wśród państw bałkańskich na Grecję i Czarnogórę; w ten sposób stworzonoby unję państw bałkańskich.

**Bukareszt**, 29 września (tel. wł.). Turecki poseł zaprzeczył, jakoby prezydent rządu rumuńskiego oświadczył się co do postanowień Rumunji w razie zawarcia konwencji wojennej między Bułgarją a Rumunją.

### Krwawy strejk.

**Berlin** 29 września (tel. wł.) Wczorajsze demonstracje strejkujących robotników miały charakter nieco łagodniejszy. Na jednej z ulic tłum zaczepił policję rzucając na nią kamieniami. Policja natarła na tłum ostro i rozproszyła go wkrótce. Do starcia przyszło przed kołem jednego z kościołów. Na policję posypały się z okien kamienie, wazony, doniczki i szklanki. Policja skierowała rewolwery do okien, które natychmiast zamknięto. Po upływie kwadransa rozpoczęły się nowe starcia.

W szarży bierze udział 1200 policjantów. Część tłumu podczas jednego ze starć usiłowała ściągnąć policjantów z koni; na pomoc pospieszyła im policja piesza. Do tej pory aresztowano wielką liczbę demonstrantów.

### Przygotowania do wojny.

**Bukareszt**, 29 września (tel. wł.). Rumunja koncentruje liczne wojska w Dobrudży z obawy, by w razie ewentualnej wojny na Bałkanie, Bułgarja nie obsadziła Dobrudży.

### Bunt rezerwistów.

**Saloniki**. 29 września (tel. wł.). Rezerwiści z Małej Azji podnieśli bunt na wiadomość, że nie powrócą do domów po wysłużeniu należnych lat, ale pozostaną nadal w służbie wojskowej. Wczoraj zaatakowali oni znajdujących się w koszarach oficerów. Ci odpowiedzieli strzałami z rewolwerów, przyczem kilku ze zbuntowanych żołnierzy ciężko poranili.

### Nowy namiestnik w Dalmacji.

**Zagrzeb**, 29 września (tel. wł.). »Obzor« donosi, że następcą obecnego namiestnika w Dalmacji zostanie mianowany na życzenie następcy tronu były prezydent ministrów baron Beck, który już z wiosną b. r. objeżdżał Dalmację, chcąc się zapoznać z jej stosunkami. (Wiadomość ta wymaga potwierdzenia ze względu na nieprawdopodobieństwo. *Przyp. Red.*).

### Napad policjantów na dziennikarzy.

**Berlin** 29 września (tel. wł.) W ciągu ubiegłej nocy przyszło tu do bardzo smutnego wypadku. Mianowicie czterech dziennikarzy wynajęło automobil i pojechało ulicami Berlina. Na jednej z ulic stał pluton policji z urzędnikiem policyjnym na czele. Urzędnik myśląc, że jadą agitatorzy strejkowi, dał znak policjantom, którzy rzucili się przeciw automobilowi i zaczęli ciąć dziennikarzy szablami. Jednego z nich, korespondenta Biura Reutera ciął policjant w obydwie ręce; prawą zupełnie przeciął.

### Fanatyzm religijny.

**Saloniki**, 29 września (tel. wł.). Stowarzyszenie religijne muzułmanów powzięło uchwałę w kierunku osłabienia wpływów i stanowiska kobiet, a zwłaszcza aresztowania osób, które podczas Ramzanu piją, jedzą i ucztują. Wobec wznowionych zapędów ukrócenia praw kobiecych, muzułmanki podniosły protest. Młodoturcy wystąpili również przeciw fanatyzmowi religijnemu owego stowarzyszenia.

Wydawca i redaktor naczelny:
**WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.**
Redaktor odpowiedzialny:
**STANISŁAW NIEMIEC.**

# Życie i powieść

(dwa listy)

Jest więc to prawdą, że szczęście nie istnieje dla serc bijących do siebie wzajem, uczuć rwących się ku sobie bez sztuki i wyrachowania? I czy to prawda, że wszystkie te bolesne dramaty, o których pan mówisz, są istotnie prawdopodobne i możliwe?

W przystępie złości, przyznaję, że wzruszyłam ramionami. Oprócz ksiąg pańskich, chciałam jeszcze przeczytać inne, poszukać w nich rady. I wzięłam się do książek słodkich, czułych, lekkich, tak zachwycających mnie niegdyś. Ale nie, nie! Wydały mi się tym razem podobne do dzwonów szklanych, które dźwięczą, choć wewnątrz są puste. Marzenia wyryte w nich drażniły mnie tylko — porzuciłam je na wiatr. Czemu?

Dziś rano przypadek zrządził, że przeglądając dziennik, wzrok mój padł na artykuł, w którym jakiś książę krytyki mówi o ostatniej powieści pana. Pisarz twierdzi, że pisma Jakóba Romieu tchną krańcowym realizmem. Pochwyciłam słownik, jak dziecko nieświadome, poszukałam wyrazu „realizm“, aby zrozumieć, co właściwie ma oznaczać, i znalazłam takie objaśnienie: „to, co jest prawdziwem“.

I oto pytam:

Czy powinnam, kierując się naturalnym popędem serca, iść naprzód, stawiając czoło cierpieniom? Czy powinnam stać się jedną z bohaterek powieści pana, jedną z tych biednych dusz znękanych, strudzonych, za których krwawymi śladami podąża pan krok za krokiem? Jeżeli miłość nie istnieje, jeżeli pewną na ziemi jest tylko wieczysta mgła, czyż nie lepiej, abym nadal pozostała w mojem smutnem zajęciu, nie spodziewając się, nie oczekując już niczego?

Odpowiedz mi pan; błagam, odpowiedz mi. Masz pan doświadczenie w sprawach serca, możesz mi wskazać drogę, którą mam wybrać.

Jeszcze raz wybacz mi pan ten list natrętny i spal go po przeczytaniu.

*Anna V.*

Poste restante. Boulevard Hausmann.

II.

Wielmożna panna<br>
Anna V.<br>
Poste restante<br>
Boulevard Hausmann.

Tak, odpowiadam ci, moje dziecko, i to natychmiast. Przeczytałem twój list wraz z innymi, które otrzymuję przepełnione po większej czśći pochwałami. Próżność i słabość moja sprawia, że są mi nieraz miłymi. Tym razem jednak, przyznaję się, byłem tak wzruszony, żem się rozpłakał. Dziwi cię to, nieprawdaż, że Jakób Romieu, członek Akademji francuskiej, starzec siedemdziesięciopięcioletni, autor tylu książek, które przyniosły mu chwałę, gdyż porusza w nich struny serc ludzkich, rozpłakał się nad listem. A jednak to prawda.

Rozważyłem wiersz po wierszu cały twój list i z kolei sam namyślałem się, wyszukując w przesłanej odpowiedzi prawdziwych zdań, w którychby „realizm“, jak pani sama mówisz, był ci zapłatą za położone we mnie zaufanie.

I ja przebiegłem wzrokiem wszystkie rzędy szafy biblijotecznej, w której nagromadzone są prace całego mego życia, i zapytywałem się z udręczeniem, czy całym wynikiem tylu wysiłków, tylu nocy bezsennych było jedynie obudzenie uczucia zwątpienia w sercu młodego dziewczęcia. Pierwsza moja powieść „Sylveta“ mówi o kochance, która miała wiarę w miłość i z niej umarła. Zapewniano, że jest to temat z życia zaczerpnięty i że był nawet historją mego życia. Z kolei znalazłem tom poezyi, pisany w dwudziestym piątym roku życia, księgę dni zapału i zachwytów. Zawierał on same pieśni żałobne. Podłożono je wszystkie pod muzykę; odśpiewują je prześlicznie artystki, wywołując łzy z pięknych oczu pań. Dalej następuje długa serja prac, które mi ułatwiły wstęp do Akademji, serja okrutna i ironiczna. Zatytułowałem ją „Serce kobiece“, winienem zaś był nazwać „Krwawiące serca“. Twierdzą, że mieści się w tem wyższa psychologia, kwintessencja uczucia!

Niestety, tak! Masz słuszność, panienko: miłość, powikłania, wzięte przezemnie za temat do analizy, są tylko w gruncie rzeczy cierpieniem. Między stronami, tyle razy już przerzuconemi, szukałem gorączkowo jakiegoś przejścia pocieszającego, opowieści o szczęściu, pozbawionej ironji i sceptycyzmu. Napróżno jednak.

C. d. n.



Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.